GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 204. W Piątek dnia 1. Września. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 20. Sierpnia.

Książę Albrecht, powróciwszy przed kilku dniami z swojéj podróży na Wschód, przywiózł bardzo ciekawe wiadomości, szczególniéj z Egiptu i Palestyny. Słychać, że Książę podczas pobytu swego w Konstantynopolu, bardzo wiele przyczynił się do załatwienia nieporozumień, jakie, względem budowy kościoła protestanckiego i szpitala w Jerozolimie, powstały między tamecznym Baszą a Biskupem Alexandrem.

Z Poczdamu, dnia 28. Sierpnia.

J. K. W. Książę Karól Bawarski przybył tu z Pillnitz i zajął pokoje na przyjęcie jego w Sanssousi przygotowane.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Sierpnia.

Hrabia Parel d'Espeyrat, który od lat 50 zamieszkiwał stary w gotyckim stylu zbudowany zamek Forsac, umarł mając lat 88. Był jednym z nauczycieli Napoleona w szkole wojskowéj w Brienne.

Dzisiaj właśnie odebraliśmy z Anglii i z Hawru pewne wiadomości o Esparterze. Exregient, który dnia 16. t. m. opuścił ujście Aduru, jak o tém telegraf donosił, przybył na statku parowym angielskim »Promoteusz« do brzegów angielskich i wylądował w Falmouth. Okręt liniowy »Astrea« będący tam w porcie przywitał go 24 wystrzałami. Regient nie wyszedł na ląd, choć się każdy tego spodziewał, tylko wysłał jednego z swoich adjutantów, aby się dowiedział o podróży Księżny Witoryi. Dodowiedziawszy się, że Księżna znajduje się w Hawrze, kazał tego samego wieczora statek nawrócić i do Hawru żeglować. O godzinie $2\frac{1}{2}$ po północy spostrzeżono z strażnicy Havru dym z parowego statku, a o świcie »Prometeusz« zarzucił kotwicę przed portem. Adjutant Espartery wsiadł do batu i udał się do podprefekta Havru, oznajmując mu przybycie Regienta i zamiar, w którym przybył. Podprefekt odpowiedział, że dostał od rządu swego rozkaz uważania Espartery tylko jako dostojną prywatną osobę, że więc podług tego postępować musi; że Księżna może bezpiecznie złączyć się z swoim małżonkiem. Ponieważ więc prefekt wzbraniał się uznać Esparterę za Regienta, dla tego też »Promoteusz« niezawinął do portu, tylko mały statek wysłano aż do grobli portowéj, który Księżnę Witoryi zabrał. Księżna już od dwóch dni czekała na męża w hotelu europejskim; skoro tylko o $8\frac{1}{2}$ godzinie przybyła na statek parowy, Espartero puścił się natychmiast w dalszą podróż do Anglii.

W każdéj z odosobnionych warowni otaczających stolicę znajdują się w dwóch przeciwległych końcach dwa magazyny prochu. Każde z tych zabudowań jest z muru 3 metry (przeszło 6 łokci) grubego, i dachy są téjże grubości. Prócz tego są one otoczone murem, tak, że nikt do nich zbliżyć się nie może. Tym sposobem Paryż jest teraz otoczony 40 takiemi dobrze zaopatrzonemi magazynami prochowemi.

Słychać, że wszystkie baraki obozowe, które od 1840. r. w okolicy Paryża się znajdują zostaną w przyszłym roku zniesione a wojsko wkwaterowane będzie do nowych koszar, które z nadzwyczajną szybkością wznoszone są pomiędzy odosobnionemi warowniami.

Z dnia 24. Sierpnia.

Słychać, że w skutek nowszych wypadków w Hiszpanii P. Guizot niezwłocznie z siedziby swojéj wiejskiéj Val Richer do stolicy powróci.

Arcybiskup z Sens nie podał się dymissyi (jak to mylnie gazety głosiły), ale zdaje się, że go do kroku tego spowodować chciano. Ami de la religion odzywa się w tym przedmiocie, jak następuje: »Dzienniki niektóre donosiły, że ks. Arcybiskup z Sens do dymissyi się podał i że rząd Biskupa z Ewreux następcą jego mianował. Wiadomość ta o ustąpieniu ks. Arcybiskupa Cosnac jest zawczesną. Być może, że rząd w oczekiwaniu takowego kroku, do którego ks. Arcybiskupa stan nadzwyczaj nadwątlonego zdrowia może wkrótce zniewoli, postanowienie owo mianowania ks. Biskupa w Evreux Arcybiskupem senskim powziął, ale ks. Olivier już przed dwoma miesiącemi wezwania owego nie przyjął.«

Królowa Marya Krystyna, która już wszystko do podróży swéj do Bajonne była kazała przygotować, w skutek ostatnich wiadomości z Katalonii przeciwne dala rozkazy.

— — Księstwo Joinville w towarzystwie Księcia Aumale na pokładzie parostatku »Pluton« dnia 23. miesiąca bież. o 9. godzinie rano w Woolwich wylądowali. Statki »Napoleon« i »Archimède« towarzyszyły Plutonowi. Małą tę eskadrę baterye w Woolwich 21 wystrzałami działowémi przywitały, a gdy dostojni podróżni w pólgodziny późniéj na ląd wysiedli, salwy te powtórzono. Marszałek Sebastiani i Hr. Rohan Chabot, piérwszy sekretarz poselstwa w Londynie, który pod niebytność Hr. St. Aulaire jest sprawującym interesa Francyi, przyjmowali Książąt nad brzegiem. Królowa angielska wysłała była dwa pojazdy dworskie do Woolwich, aby książąt do Windsoru sprowadzić. Tegoż dnia J. K. M. z dostojnémi gośćmi swémi do Londynu udać się zamyślała. Cel podróży książąt naszych do Anglii nie jest inny, jak tylko aby Księżnie Joinville kraj ten pokazać i ją dworowi w St. James przedstawić. Poselstwo francuzkie w skutek odebranego z Paryża zlecenia hotel Grillon dla książąt najęło, rozumieją jednak, że Królowa Wiktorya ich poprosi, żeby podczas pobytu swego w Londynie pałac Buckingham zamieszkiwali.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Sierpnia.

(Artykuł dodatkowy). — Na dniu 15. Sierpnia toczyły się w Izbie niższéj obrady względem Serbii. Lord Palmerston domagał się przełożenia dotychczasowych papierów i wniosek swój następującemi poparł uwagami: »Jakiéj polityki rząd Królowéj J. M. w sprawach serbskich się trzymał, to jeszcze parlamentowi wcale nie wiadomo. Jako poddany angielski byłbym się cieszył, gdyby w sprawie tak ważnéj był sobie rząd zasłużył na podziękowanie parlamentu, a jako członek rządu przeszłego radbym rozprawy téj nie wszczynał, gdyż w toku jéj zmuszony będę naganić mocarstwo nam przyjazne t. j. Rossyą. Wiadomo, co w Serbii zaszło od czasu ostatniego oboru Księcia A. Gieorgiewicza i interwencyi Rossyi. Rossya domagała się: najprzód, unieważnienia wyboru Księcia Gieorgiewicza, jako odbytego pod wpływem przemocy i gwałtu; powtóre, nowego oboru przez zgromadzenie narodu serbskiego; a potrzecie odwołania ulubieńców ludu Wucicza i Petroniewicza, jako też ukarania tychże za udział ich w rewolucyjnych zajściach Serbii. Rząd turecki wzbraniał się to uczynić, gdyż żądania te Rossyi na żadnem prawie traktatowém nie były oparte; wszystko, czegoby się Rossya domagać mogła, byłoby chyba to, aby Serbom dozwolony był wolny wybór ich Księcia. Prawo to, utrzymywała Porta, wykonali Serbowie, a Porta sama obowiązana jest traktatem nie mieszać się w wewnętrzne sprawy Serbii, coby właśnie uczyniła, gdyby sobie stósownie do żądania Rossyi chciała postąpić. Przedstawienia te Sułtana nic nie wskórały. Rossya obstawała przy swoich żądaniach, jeden tylko Porcie wybór dając: poddanie się, albo natychmiastowe zerwanie wszelkich przyjacielskich stósunków. Wiedział Sułtan z smutnego doświadczenia, że Rossya w każdéj walce o wiele przemaga; ale wiedział też i o tém, że w Lipcu r. 1840. pomiędzy większemi mo-

carstwami układ zawarty został, na którego wstępie powiedziano, że żadnego innego celu układ ten nie ma, jak tylko wyrażenie poszanowania dla nieskażonych praw Sułtana. Stósownie do tego sądził Sułtan, któremu owo żądanie Rossyi nadwerężeniem praw jego być się zdawało, że mu się udać należy do cztérech innych mocarstw w traktacie tym udział mających. Coż cztéry te mocarstwa uczyniły? Przedewszystkiem cóż uczyniła Anglia? Mówię ja tylko stósownie do powszechnéj pogłoski, ale papiery, których się domagam, wyjaśnią prawdziwy stan rzeczy. Biorąc miarę z opinii publiczności angielskiéj, było zdaniem posła naszego w Konstantynopolu, że Sułtan słuszność miał po sobie, i że Anglia w prawie jego popierać go była winna. I to też radził swojemu rządowi; ale w jakiémże usposobieniu znalazła ta rada rząd nasz? — Oto w tém samém usposobieniu, w jakiém się rząd ten aż nadto często znajduje w kwestyach polityki zagranicznéj: rząd angielski nie miał własnego zdania o téj rzeczy. (Słuchajcie!) Rząd angielski zapytał się, co Austrya uczyniła i uczynić myśli, i postanowił w każdym razie to samo uczynić. Owoż zdaniem mojém jest, że postępowanie to nie było ni rozsądne, ni ojczyzny naszéj godne, boć Anglia powinnaby też własne swoje mieć zdanie tam, gdzie o jéj własny idzie interes. Prócz tego, Austrya zupełnie inny pod względem Serbii ma interes, aniżeli Anglia. Prawda, że i Austryi na utrzymaniu państwa tureckiego wiele zależeć powinno — więcéj może aniżeli Anglii — ale ma ona zarazem inne w tém interessa, które jéj inną nastręczają politykę. Austrya jest jedném z największych mocarstw europejskich, a byłaby jeszcze większém i potężniejszém, gdyby siły swoje i zasoby zupełnie rozwinąć chciała. Ale całe to cesarstwo jest granicą, a państwom takim mocarstwa sąsiednie wiele dokuczać mogą, na co państwa odleglejsze nie są wystawione. Przeto, jakkolwiek Austryi wiele zależy na całości i powadze Porty, może jednak Rossya w stósunkach swoich do Austryi uderzyć w inne, bliższe i ważniejsze interessa Austryi, dla których cesarstwo to w przypadkach, jakim jest niniejszy, odleglejszy mu interes Porty łatwo z oka spuścić może. Anglia więc wstępując w ślady Austryi, własny swój zdradza interes. Austrya, która zrazu była za Sułtanem, zmieniła zdanie swoje na mocne nalegania Rossyi, i radziła Sułtanowi ustąpić. Anglia poszła także za tą radą, równie jak Prussy, a nareszcie i Francya, która znów odosobnić się nie chciała. W takowém rzeczy położeniu nie pozostało Sułtanowi nic innego, jak tylko bezwarunkowo się poddać.« Mówca utrzymywał daléj, że rząd angielski nie dopełnił tu obowiązku traktatu z r. 1840., gdyż Rossya na mocy osobnych traktatów pod względem Serbii ma tylko prawo czuwać nad tém, aby Serbowie Księcia swego wolno sobie obierali, i aby się Sułtan do wewnętrznych ich spraw nie mieszał, a przez teraźniejsze roszczenia przekracza Rossya to prawo i nadweręża zwierzchnicze prawa Porty. Lord zakończył wreszcie uwagą, jak nieodzowną jest Turcya niepodległa dla zachowania równowagi Europejskiéj, jako też powtórném naganieniem rządu, że na przekroczenia te Rossyi obojętnem patrzał okiem.

Sir Robert Peel odpowiedział, że żadnych papierów przełożyć nie może, gdyż układy jeszcze trwają. Co się Serbii dotyczy, to Anglia nie w tym samym do Porty jest stósunku, co Rossya, która pod tym względem osobny z Portą traktat zawarła. Traktat ten nadwerężyła Porta, przeto Rossya, bez wmieszania się kogoś trzeciego, zachowania tegoż domagać się miała prawo. Co do Anglii, nie szła ona za zdaniem Austryi, ale to prawda, że nim coś uczyniła i Sułtanowi opierać się radziła, usłyszeć musiała zdanie innych mocarstw; gdyż w takim razie potrzebowałby Sułtan pomocy wojskowéj. Konsul angielski tak wystawił obecny stan Serbii, że po wydaleniu Miłosza kraj ten jako w okropném będący położeniu uważać należało. Dla tego uważał rząd Królowéj J. M. za rzecz stósowną, nie radzić Sułtanowi, aby się opierał, zwłaszcza że Rossya tego się tylko domagała, czego domagać się ma prawo, t. j. aby w miejscu pierwszego, pod krzywem przewodnictwem Turcyi odbytego oboru, przedsięwziąść inny wolny od wszelkiego wpływu. Działa także Anglia spólnie z Francyą. — Po takowéj odpowiedzi cofnął Lord Palmerston swój wniosek.

Z dnia 23. Sierpnia.

Saaleh Mahomed zdając sprawę z tego, co się działo w Bucharze, potwierdza poprzednie wieści o ścięciu Półkownika Stoddart i Kapitana Conolly, których dnia 17. Czerwca, przeszłego roku stracono. Pełnomocnik angielski w Teheranie, Półkownik Shiel, zaręcza za prawdę doniesień Mahomeda Saaleh, które się zresztą z dawniejszemi wieściami zgadzają.

Lisboński korrespondent gazety Times wymienia (d. 14. t. m.) niektóre szczegóły o postawie jaką przybrał Poseł angielski względem dworu lisbońskiego, wskutek pobytu Espartery. Przy-

szło ztąd do rozmaitych nieporozumień. Lord Howard de Walden nastawał na to, aby Regientowi pozwolono wylądować i obiecywał opiekę rządu angielskiego, gdyby ztąd przypadkiem nieprzyjemne dla Portugalii skutki wyniknąć miały. Lecz rząd portugalski, zostając, jak mówią, pod wpływem francuskim, nadto dbał o dobre porozumienie z Hiszpanią, i wszelkie przedstawienia Lorda Howard były bezskuteczne. Senhor Gomez de Castro nieprzestając na tém, że Regientowi wylądować zabronił, napisał jeszcze notę mocno obraźliwą, — obraźliwą w skutkach, choć słowa same były nader grzeczne, — do Lorda Howard, chcąc, aby mu doniesiono, kiedy Espartero odpłynie. Przyczyną tego zapytania było to, że Espartero już od dni 4 bawił przed Lizboną, a rząd portugalski niezostał jeszcze uwiadomionym o jego dalszém postępowaniu, jak gdyby angielski okręt »Malabar« miał zdawać Senhorowi de Castro rachunek z ruchów swoich. Lord Howard żadnéj na tę notę nie dał odpowiedzi. Zresztą Espartero przez cały czas wcale na ląd nie wyszedł.

Z dnia 25. Sierpnia.

Onegdaj wieczorem Espertero w towarzystwie małonki swojéj z Havre tu przybył i stanął w przygotowanym na przyjęcie jego hotelu Mivart. Zaraz po przybyciu jego Pułkownik Wylde, koniuszy Księcia Albrechta, długą z nim odbył rozmowę. Obchodzą się z Regientém z największém uszanowaniem i uprzejmością. Wczoraj hotel jego mnóstwo odwiedzających z wszystkich klass spóleczeństwa formalnie zalegało. Książę Wellington, który do najpiérwszych należał, zapisał się w księdze gości: »Feldmarszałek Książę Wellington i Generał-Kapitan Książę Ciudat Rodrigo.« Podobnie i Hr. Aberdeen i Sir R. Peel Regientowi uszanowanie swoje złożyli. Członkowie rady miejskiéj Regienta osobną deputacyą przywitać uchwalili i wydali w téj mierze następujące wezwanie do Lord-Majora: »My niżej podpisani członkowie Rady miejskiéj upraszamy J. W. Pana wyznaczyć nam czas, kiedy byśmy Generała Esparterę w tym kraju przywitać mogli; lud, którego dobru on swoje znakomite przymioty i całą czynność poświęcał, wysłał go na wygnanie. Życzymy sobie zapewnić go (podług słów pierwszego ministra), że od wszystkich klass ludności angielskiéj z tém przyjmowany będzie uszanowaniem, które się godności jego należy, oraz z tym udziałem, na który nieszczęście jego, którego nie zawinił, zasługuje.« Lord Major uroczyste to przywitanie na piątek do 1. Września wyznaczył.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 19. Sierpnia.

(Gaz. Wrocł.) Słychać tu powszechnie, że pod względem pism zakazanych rząd nasz téjże saméj manipulacyi, która w Bawaryi jest we zwyczaju, chwycić się postanowił, to jest konfiskacyi takich dzieł. — Broszury o stanie Austryi, które księgarnia Hoffmanna i Kampego w Hamburgu ciągle na świat wyséła, spowodowały gabinet nasz do surowszych kroków. — Po wyjściu »Spaziergänge eines zweiten Wiener Poeten« zapowiedziano niebawem broszurę podobnéj treści: »Oesterreich im Jahre 1843.« Wszakże skrzynie, mieszczące to ostatnie dzieło, na komorze celnéj z nadzwyczajną dokładnością przeszukano i wszystkie znalezione egzemplarze tymczasowo w biurze komory złożono. Powiadają, że pismo to wypłynęło z pióra autora osławionéj książki: »Oesterreich und dessen Zukunft.«

Szwajcarya.

Z Lucernu, dnia 21. Sierpnia.

Mamy teraz pewniejsze widoki, że się sprawa klasztorów argowijskich raz przecie rozstrzygnie. Katolicka gazeta stanu donosi nam, że Wielka rada argowijska wkrótce nadzwyczajne posiedzenie odbędzie, aby w skutek sprawozdania swoich deputowanych znów się naradzić, czyby restytucya Hermetschwylu nie mogła całéj kwestyi rozwiązać.

Włochy.

Z Rzymu. Angielskie i francuzkie dzienniki umieściły wyrok sądu inkwizycyjnego w Ankonie z dnia 24. Czerwca przeciw Żydom. Główne w nim przepisy są następujące: »Dwa miesiące po ogłoszeniu tego wyroku muszą się wszystkie sługi chrześciańskie z żydowskiéj części miasta (Ghetti) oddalić i żadnemu odtąd Żydowi niewolno będzie mieć sług chrześciańskich. Wszyscy Żydzi, którzy bądźto na wsi, bądźto w mieście mają grunta, lub roczne dochody z gruntów, muszą je sprzedać w przeciągu trzech miesięcy, w przeciwnym zaś razie samo święte officium na drodze publicznéj licytacyi sprzedać je każe. Żadna familia żydowska i żaden sługa izraelski niemoże mieszkać w mieście, gdzie niemaż dla Żydów osobnych ulic, a ci którzy się w takowych miastach znajdują, muszą się w przeciągu 7 miesięcy z nich wyprowadzić. — W miastach, w których są

Ghetto, (osobna część miasta dla Izraelitów,) żaden Żyd niepowinien razem przy jednym stole z Chrześcianami obiadować, spać gdzieindziéj, wciągać Chrześcian do Ghetta, ani nawet na jeden dzień najmować ich do posługi. Niewolno im chodzić do domów chrześciańskich i pozostawać z Chrześcianami w przyjacielskich stósunkach. Jeśli Żydzi opuszczają swoje Ghetto, chcąc udać się w podróż, podlegają tak jak dawniéj prawom przystojności dla nich ustanowionym. Żadnemu Żydowi niewolno, pod karą 100 scudów i 7-letniego więzienia, handlować kościelnemi naczyniami lub książkami, ani też mieć ich u siebie. Wreszcie muszą Żydzi przy pogrzebach zaniechać wszelkich zewnętrznych uroczystości i śpiewania psalmów. Każdy, ktoby niniejsze przepisy przekroczył, podpadnie karze wyznaczonéj przez obwieszczenia inkwizycyjne.«

Rozmaite wiadomości.

BLIŹNIAKI LOSU.

Opowiadka historyczna.

(Dokończenie.)

Bernardo Trevisano, udarowany od wyroków najmilszą córką, doznał wkrótce najdotkliwszych pocisków losu: śmierć wydarła mu młodą małżonkę, syn, jedyny dziedzic sławy domu Trevisano, jedyna nadzieja, skonał na ręku ojca. Po zgonie tak drogich istot, świat cały wydawał się Trevisaniemu ciemną jaskinią, w któréj się cienie duchów przesuwają. Nawet jego urocza Elżbieta, jego najpiękniejszy kwiatek zaczął już wiednąć, przeto często o niéj z westchnieniem zwykł mawiać: jestto błędny ognik, który nieustannie pomyka, nigdzie się nie zatrzymuje, a za lada wietrzyka powionem, w nicość się rozpływa.

«Na cóż się przyda twoja rozmoga w umiejętnościach, na cóż się zagłębiasz w pracownię natury«, zawołał jednego razu z bolesném uczuciem, siedząc w swojéj książnicy, »jeźli nie zdołasz przewidzieć i zażegnać nieszczęścia? jeźli nie możesz zniedołężnić grożącego piorunu? Czyliż życie jest tą ciemną otchłanią, któréj głębia wtedy dopiero naszym oczom widna, kiedy się już w nią rzucimy? O, nie: Wszechmocny, który wlał w moję duszę tę niepokonaną żądzę zbadania ukrytego tętna tajemniczéj natury i który dał mi siły, abym przy światełku zamierzchłych wieków, zapalił pochodnię tegoczesnéj mądrości, ten nie może chcieć, abym zrzekł się owocu tylu bezsennych nocy. Moję ostatnią nadzieję, moję Elżbietę, muszę wybawić od grożącéj zguby, a jeźli mi i to się nie powiedzie, natenczas cisnę w płomienie wszystkie moje księgi, i przeklnę to życie, które nas tylko urojeniem karmi; gdyż lepsza jest głupota zwierzęcia, niż wiedza bez owocu.« — Od skonu żony i syna nie dozwalał Trevisano nikomu wstępu do swego pałacu, całe dni i noce przesiadywał w samotnéj komnacie, gdzie prócz wróżbiarskich narzędzi, nagromadził wiele dużych ksiąg, w jakieś tajemnicze głoski pisanych.

Morosini szanował przez lat kilka samotne ustronie Bernarda, nie odwiedzał go, bo to odosobnienie się od świata, przypisywał smutkowi po bolesnéj stracie. Dzień 1go Stycznia roku 1701. zbliżał się; Morosini nie chcąc dłużéj odwlekać połączenia swojego syna z córką Trevisano, udał się do niego. Bernardo siedział w swoim pokoju zamyślony i oparty nad księgą.

»Tyżeśto Onofrio?« zapytał filozof obracając się ku niemu. «Czegoż żądasz odemnie?«

»Przychodzę przypomnieć ci dane przed szesnastą laty słowo. Pamiętasz śluby nasze w kościele św. Marka. Od połączenia dzieci naszych, zawisło obojga szczęście. Miałżebyś o tém zapomnieć? Albo może to prawda, że Elżbietę przed kilkoma dniami oddaliłeś z Wenecyi?«

»Tak jest«, odrzekł Bernardo. «Elżbiety nie masz w Wenecyi.«

»Jako?« zawołał Morosini głosem oburzenia. »A więc zadawniała nienawiść twojego domu, przytłumiła głos honoru i złamała twoje najświętsze przysięgi?«

Bernardo podał rękę i rzekł łagodnie: »Możeszże mnie o to posądzać? I tyżbyś dozwolił tego pomysłu, iżbym się mógł dopuścić takiéj niegodziwości?

»Rozwiążże mi zagadkę twego zachowania się. Może stan twego majątku nadwątlony nie dozwala ci godnie wyposażyć twojéj córki. Elżbieta jest bógatą w wdzięki i przymioty duszy, mój Giovanni jest moim jedynym dziedzicem, a skarbów, które stary doża, mój zmarły ojciec, w Peloponezie i na flotach tureckich nazdobywał, i mnie w puściznę nagromadził, nie przeliczy i przez lat siedm. Z tego powodu nie miéj więc żadnéj obawy.«

»Z jakąż łatwością i z jaką wymową umiesz mnie o taką słabość posądzić? Za nadto cenię Giovanniego, abym mu nie miał oddać ręki córki mojéj, chociażby najuboższą była, ale Elżbieta jest najbogatszą dziedziczką w całéj rzeczypospolitéj. Płonne więc twoje domysły;

ale posłuchaj, co mi na sercu: Wieszże ty, czy myślałeś kiedy o tém, co jest przyczyną, co źródłem naszego szczęścia lub nieszczęścia? Wieszże, od czego nasze losy zawisły?

»I czemuż nie? naprzód od Opatrzności, a po niéj, od użycia zdolności naszych, w ogóle, od rozumu naszego.«

»Dobrze to jest, ale Opatrzność ma także swoje ustawy, których przekroczyć nie może, ponieważ je sobie sama nadała. Nie jestto więc mądrością, ale zuchwałą śmiałością walczyć przeciw niezmiennemu zarządowi tych ustaw, gdyż ten zegar bije podług ustroju wewnętrznéj konieczności swojéj. Najgłębszym mędrcem w téj mierze jest Pitagoras, który był może więcéj niż człowiekiem, kabaliści poszli w jego ślady, a mój nauczyciel Caramuel, jest najgorliwszym ich zwolennikiem. Czego oni szukali — ja to odkryłem: Los całego życia zakryty przed okiem tłumu, spoczywa w głoskach naszego imienia. Od tego, jak te litery obok siebie stanęły, jak się między sobą wiążą, zawisł pomyślny lub niepomyślny skutek naszych czynności, stosunek zaś, w jakim te głoski zostają do nazwisk miesięcy i lat, kreśli rozmaite epoki naszego życia.«

«Cóżem usłyszał?« zapytał Morosini z podziwieniem. »Potoś więc od twojéj młodości tak dzielnie przeciw zabobonom i urojeniom astrologii walczył, abyś w pięćdziesiątym roku życia, był jéj zwolennikiem? Widzę uśmiech na twojéj twarzy, rozumię go dobrze, ale daruj mojéj otwartości. Nie mnie to wdawać się w rozprawy z tobą, który wszystkich spółczesnych światłem przewyższasz, ale powiedz, do czego ta mowa.«

»Posłuchaj: Stulecie, które się za tydzień zacznie, jest brzemienne w nieszczęście dla całéj ludzkości, przyjdzie czas zniszczenia, który się wytępieniem rodzaju ludzkiego zakończyć może. Tylko pierwszy rok tego stulecia wróży dzieciom naszym nieszczęście. Niechże ich połączenie odwlecze się do 1go Stycznia roku 1702., wtedy sam przywiodę synowi twemu córkę moję do ołtarza. Za rok będą mieć lat siedmnaście, a przeto pobiorą się w pierwszéj wiośnie życia. Nazwiéj to urojeniem, zabobonem, obłędem; moja wiara jest niezachwianą, a jeźli twoje jaśniejsze przekonanie odrzuca moję niemiłą tobie naukę, to szanuj przynajmniéj uczucie i obawę ojca. Niebezpieczeństwo, w którém ojciec swoje dziecię widzi, może być urojone, ale zmartwienie, które go dręczy, sam to przyznasz, nie jest przecież urojeniem. Powiedz twemu synowi, niech unika przez rok cały wszelkiéj sposobności widzenia się z Elżbietą, chociażby mu nawet miejsce jéj pobytu wiadome było, a jeźli próśb moich nie wysłucha, ujrzy swoję narzeczonę — w grobie.«

Morosini nie odrzekłszy na to ani słowa, wziął swego zasmuconego przyjaciela w ramiona, a pożegnawszy go, i przyszedłszy do domu, oznajmił swemu synowi wolę trwożliwego o los córki.

Giovanni był dzielnym młodzieńcem, łączył najpiękniejsze talenta z najpowabniejszą powierzchownością. Przejrzał on bystrym rozumem swoim obłąkanie Bernarda, ale poddał się woli jego, szanował go jako swego przyszłego ojca, a chcąc ściśle wykonać nałożony mu warunek, udał się w podróż do Włoch i Niemiec, tak dla ukończenia ukształcenia swego, jak i dla uspokojenia tęsknoty serca przez zmianę nowych wrażeń. Obraz kochanki i boleść srogiego rozstania wszędzie mu towarzyszyły. Zaledwie upłynęło trzy części roku, już spieszył oddychać tém samem powietrzem, które jego ubóstwioną Elżbietę otaczało. Powracając do Wenecyi zatrzymał się w Padwie.

Byłoto 26. Września, dzień uroczysty w rocznikach tego chrześciańskiego miasta, które na ruinach staréj stolicy Antenora zakwitnęło. Pobożność wzniosła tu kościół świętéj Justynii, który w budowie z pierwszémi świątyniami chrześciaństwa mierzyć się może. Giovanni przejęty pobożném podziwieniem, idąc ulicą samych bogatych namiotów i z kwiatów ustawianych chłodników, wszedł w święte podwoje kościoła, gdzie z wonnych kadzideł unoszące się obłoki, światłem wysokich, obłęcznych okien olśnione, igrały wszystkiemi promieniami uroczéj tęczy. W bocznéj kaplicy, wyłożonéj drogim marmurem, ukląkł na mozaikowéj posadzce. — Bisko przy nim, na ołtarzu w puszce połyskującéj od złota i dyamentów, spoczywały błogosławione relikwie świętéj, a w koło ołtarza stało w bieli, grono dziewic śpiewających nabożne pieśni. — Młodzieniec powiódł ciekawie okiem po tym nabożnym orszaku, lecz jakież było zdziwienie jego i jaka radość! Oto widzi tę, za którą od wielu miesięcy niepocieszony tęskni, słyszy ten głos anielski, który w jego sercu najsłodsze budził wspomnienia. »Giovanni! Wkrótce się obaczymy!« szepnęła jedna z dziewcząt uchyliwszy zasłony, »nie zapominaj o twojéj Elżbiecie:« — To mówiąc, weszła w ciemny kurytarz i zniknęła wraz z swémi towarzyszkami. Giovanni widział więc swoję narzeczoną jeszcze przed upływem złowróżbiego roku. Trzy ostatnie miesiące były

dla niego nieznośnie długie, ale — jak na jego zgubę, zbyt prędko ubiegły! — Na kilka dni przed wyznaczonym czasem, szedł Morosini do Bernarda w téj myśli, że jako filozof zajęty badaniem, zapomniał zapewne o swojém przyrzeczeniu; lecz jakież nie było zdziwienie jego, gdy smutnego przed rokiem Bernarda zastał w wesołym humorze, zajętego przygotowaniem do ślubu, który się miał odbyć jak najokazaléj i z wszelkim przepychem.

»Dobrze mój przyjacielu, że myślisz o szczęściu naszych dzieci. Spieszmy się, nie zwlekajmy! Mój Giovanni usycha z tęsknoty, więdnie mi jak kwiatek, którego korzeń ostrze lemiesza podcięło; lękam się, czy mi go nieba nie pozazdrościły! Jego lica bledną, oczy mgła osłania, moje łzy ojcowskie nie mogą rozegnać żałoby jego!«

»Rzecz dziwna«, odrzekł Trevisano, »jam także otrzymał niepokojące wieści o zdrowiu mojéj córki. Lecz nie miejmy żadnéj obawy, trwoga nasza próżna. Jeźli moja wola ściśle dopełnioną została, ujrzymy dzieci nasze ślubnymi połączone związki. Smutek obojga jestto cień pierzchliwy, przelotna tylko chmurka, którą jeden promień z oczu kochanków rozwieje, i w błogi błękit wypogodzi. Jeszcze tylko sto godzin kochany Onofrio, sto godzin tylko, a dzieci nasze zwiążą się wiecznym ślubem w słodką pociechę naszę.«

Jeszcze téj saméj nocy odjechał szczęśliwy ojciec do Padwy, podczas gdy w pałacu jego czyniono wszelkie przygotowania do zbliżającego się wesela.

Pierwszego Stycznia r. 1702. w godzinę po zachodzie słońca, kiedy już nabożeństwo skończono, raz jeszcze otworzyły się podwoje kościoła świętego Marka do uroczystego obrzędu, a tłum ludu zapełnił jego przestrzenie. Dwa nieliczne ale w pogrzebowy przybór świetne orszaki, wyruszywszy równocześnie z pałacu Morisini i Trevisano, głosząc modlitwy za umarłych, zdążały ku świątyni, aby ostatnią oddać posługę zgasłéj w kwiecie wieku parze oblubieńców. Obadwa te orszaki weszły w jednymże czasie dwiema bocznémi drzwiami do kościoła, i zbliżywszy się do grobów wielkiéj Signoryi, złożyły dwie, czarnemi oponami obwieszone trumny. W nich spoczywały zwłoki Giovanniego Morosini i Elżbiety Trevisano.

Kabalistyczny senator nasz umiał wprawdzie biegle czytać głoski przeznaczenia w mgle przyszłości wypisane, a chociaż grożącego niebezpieczeństwa odwrócić nie zdołał, to przecież z doświadczenia wziął w naukę: że prócz umiejętnéj, mistycznéj rachuby, coś jeszcze za jéj okresem pozostaje, co wszelką mądrość i przezorność niweczy, a tą niewidomą siłą jest: przypadek, który również losami śmiertelnych rozrządza.

(Rozm. Lwow.)

Z Poznania. — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 27. i zawiera: List pasterski JO. książęcia Biskupa Wrocławskiego Józefa Knauer. — Rys życia ks. Wojciecha Męcińskiego. — Hymn na dzień S. Maryi Magdaleny. — Doniesienia kościelne z Rzymu, Francyi, Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki. — Literatura.

»Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 32. i zawiera: Wyjątek z dzieła z druku w Nowéj księgarni w Poznaniu w 4. Tomach wychodzącego: Miasta, Góry i Doliny. — Krytyka: Jan Kochanowski w Czarnolesie. — Rozmaitości: O prelekcyach Słowiańskich. — Nowiny literackie z Wilna, z Lwowa, z Pragi.

Niektórych autorów spotyka los lekarzy. *Źle o nich mówią, a przecież się ich radzą.*

O wielu uczonnych możnaby powiedzieć, że dla mnogości dymu, ognia widzieć nie można.

OBWIESZCZENIE.

Na rok 1843/44. potrzebować będziemy 350 cetnarów oleju do oświecenia ulic i t. p., których dostawa najmniej żądającemu oddaną być ma. Tym końcem termin licytacyjny na

dzień 11. mies. przyszłego

o godzinie 11stéj przed południem w sali naszéj sessyonalnéj naznaczony został.

Każdy licytant kaucyą 200 Tal. złożyć obowiązany. Warunki mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Poznań, dnia 14. Sierpnia 1843.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Nowego Miasta (Neustadt) w powiecie Pleszewskim położonych, zabezpieczone są:

1) w Rub. III. Nr. 12. 22000 Tal. z prowizyą po 5 od sta dla Barona Fryderyka Henryka Ernesta Kottwitza i Fryderyki Luizy Teressy z Flemmingów, małżonki

tegoż, na mocy kontraktu kupna pomiędzy małżonkami pomienionemi i Henryettą z Baronów Buddenbrock Zakrzewską, Tajną Konsyliarzową Sprawiedliwości, na dniu 1. Czerwca r. 1837. zawartego i sądownie potwierdzonego, która to summa jako resztująca summa kupna w skutek rozrządzenia z dnia 19. Października 1838. roku zaintabulowaną została, i względem któréj tego samego dnia małżonkom Baronom Kottwitzom wykaz hipoteczno-rekognicyjny udzielonym został;

2) w Rubr. III. Nr. 13. 3350 Tal. z prowizyą po 5 od sta, dla Barona Fryderyka Henryka Ernesta Kottwitza, na mocy obligacyi notaryczněj Henryetty z Baronów Buddenbrock Zakrzewskiéj z dnia 26. Września r. 1838., która to summa w skutek rozrządzenia z dnia 20. Października r. 1838. zaintabulowaną została, i względem któréj Baronowi Kottwitzowi tego samego dnia wykaz hipoteczno-rekognicyjny wydanym został.

Dokumenta na obydwie pretensye hipoteczne powyżéj pomienione, jeszcze walidujące, zaginęły i wzywają się zatém na wniosek sukcesorów właścicieli zahipotekowanych obydwóch pretensyj hipotecznych powyżéj rzeczonych, wszyscy, którzy jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub z jakiegokolwiek źródła prawnego do obydwóch kapitałów hipotecznych powyżéj wzmiankowanych, oraz dokumentów względem takowych wydanych, powyżéj oznaczonych pretensye mieć sądzą, aby pretensye swe najpóźniéj w terminie

dnia 30. Listopada 1843.

zrana o godzinie 10téj w sali instrukcyjnéj podpisanego Sądu Nadziemiańskiego przed Ur. Cassius Referendaryuszem wyznaczonym dochodzili, albowiem w razie przeciwnym z swemi pretensyami niniéjszemi wyłączeni zostaną i następnie dokumenta hipoteczne za umorzone uznane będą.

Poznań, dnia 8. Lipca 1843.

Król. Pruski Sąd Nad-ziemiański.
Wydziału I.

OBWIESZCZENIE.

W piątek dnia 15. Września r. b. o godzinie dziewiątéj przed południem mają być w tutéjszym Głównym Urzędzie Poborowym, 10 cetnarów 87 funtów 11 łótów ołowiu (blomby) oderzniętych od paków nadeszłych z towarami cząstkowo za złożeniem w gotowiznie zapłaty, z zastrzeżeniem jednak wyższéj władzy zezwolenia, publicznie więcéj dającemu sprzedane, oczém ochotę mającym kupna, niniejszym wzywa.

Poznań, dnia 17. Sierpnia 1843.

Król. Główny Urząd Poborowy.

Aukcya
angielskich i niemieckich towarów ze złota i srebra.

W poniedziałek dnia 4., we wtorek dnia 5. i w środę dnia 6. Września przed południem od godziny 10. do 1., a z południa od godziny 3. do 5. w lokalu aukcyjnym przy placu Sapieżyńskim pod liczbą 2., z powodu zaprzestania handlu sprzedawane będą najwięcéj dającym za gotową zaraz zapłatą grubą Pruską monetę sposobem publicznéj licytacyi różne przedmioty ze złota i srebra, o czém afisze bliższe szczegóły zawierać będą. — Po południu od godziny 5. do 6. także wino Szampańskie sprzedawaném będzie.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 29. Sierpnia 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	104¼	103¾
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	103¼	102¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	90⅝	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	102¼	101¾
Obligi miasta Berlina	3½	103¼	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102¾	—
» » W. X Poznańsk.	4	107	—
» » dito	3½	101¾	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	103⅜
» » Pomorskie . . .	3½	103⅜	—
» » March. Elek. i N.	3½	103¼	102¾
» » Szląskie	3½	102¼	101¾
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11 11/12	11 5/12
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	155	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	104
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	168	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	104
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	137	136
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104½	104
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	81	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	94¾	94¼
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	77
Obligi upierw. Reńskie	4	96¾	96¼
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	126½
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	104¼
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	114¼	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	118¼	117¼
» » dito *Lit. B.* .	—	118¼	117¼
» » Magdeb.-Halberst.	—	117½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 28. Sierpnia 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	19	—
Zyta . dt.	1	7	6	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt.	1	8	—	1	8	6
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	12	—
Siana cetnar	1	—	—	1	2	6
Słomy kopa	5	5	—	5	15	—
Masła garniec . . .	1	20	—	1	21	—